

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmowana w monachii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego, należących państwach po czosłowe. W innych krajach zaś tylko nazwa abonenta za którego pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i niszczone są.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu No. 15, u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pana J. N. Leitgebra, Wodna ul. i róg Garbar No. 16, u pana J. A. Leitgebra, Chwaliszewo No. 13, u pana H. KIRSTEN, Podgórska ulica No. 14, u pana M. Kantorowicza, Szewska ulica No. 19, u pana Classen, Fryderykowska ulica No. 18, u pana Izydora Busch, Sapiężyński plac No. 12, u pana M. Michaelis, Małe Garbary No. 11, u pana M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.

„Jakóba Appia, Wilhelmowska ulica No. 9, C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowej ul. zamieszkawcy zaś po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów.

„Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33. Na całą Szwajcaryję przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little, Newcourt Street, Leicester Square, W. O.

Inzeraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inzeratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarni M. Leitgebra i Sp. i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonymi być nie mogą. Obwieszczenia i inzeraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Uprasamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebinski) przy Wilhelmowskim placu No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

POZNAŃ, 20 września.

Wiadomości z Francji nadchodzące odnoszą się głównie do fuzji dwóch linii burbońskich. Już wczoraj wspominaliśmy o wielkiej ruchliwości stronnictwa legitymistycznego i nadziejach, jakie żywią stronnicy hr. Chamborda; i dzisiaj także to samo zaznaczyć należy z tym tylko dodatkiem, że śmielej jeszcze odzywają się organa legitymistyczne o przyszłej restauracji, która ich zdaniem kwestyą jest tylko bliższego czasu. Nie dzieląc z naszej strony tych optymistycznych zapatrywań już to ze względu na żywioły republikańskie Francji, już to na nieprzychylnie stanowisko, jakie mocarstwa europejskie wobec fuzji zajmują, nadmieniamy, że coraz więcej rozpowszechniają się pogłoski, jakoby hr. Chambord z każdym dniem skłonniejszym się stawał do ustępstw, jakich napróżno od niego dotychczas żądali jego stronnicy. Utrzymuje wprawdzie stronnictwo zachowawczo-liberalne, że hrabia nie zgodzi się tak łatwo na to, ażeby Zgromadzenie narodowe rozstrzygało kwestyę przyszłej chorągwi, i wąpi, ażeby pretendent do tronu chciał być wydać okólnik, w którymby zaspokoili opinią publiczną co do swych zamiarów na przyszłość a nadewszystko co do swej polityki w obec królestwa włoskiego, wszakże z drugiej strony panuje przekonanie, że i te przeszkody usuną się niewątpliwie i że uda się poufny hr. Chambord skłonić ostatecznie do przyjęcia żądanych warunków. W tym zamiarze miał też hrabia Larcy udać się do Frohsdorfu i w tym celu, jak donosi ostatni telegram, odwiedzą hrabiego Chambord księża Nemours i Chartres. — Nie przesadzając, o ile uzasadnione są nadzieje co do pojednawczego usposobienia hr. Chambord, powiemy tylko, że sprawa jego nie zyskałaby w ostatnim czasie wielkiego poparcia, gdyby potwierdził się miała wiadomość, że pretendent do tronu przesłał list do arcybiskupa paryskiego, w którym mu wdzięczność wyraża za ogłoszenie ostatniego listu pasterskiego, który, jakżeśmy to w swoim czasie nadmienili, powodem stał się zaczepkę ze strony prasy zagranicznej. Podobne wreszcie podziękowanie, przesłane arcybiskupowi Guibert, nie mileby dotknęło gabinet francuzki, który pod parciem opinii publicznej, jak pisze korespondent do Köln. Ztg., przez ministra oświecenia zmuszony był do wydania okólnika, w którym odwołuje się do „uczuci patriotycznych“ biskupów, ażeby w swych przyszłych orędziach więcej okazywali się względni dla polityki rządowej i nie kompromitowali jej w obec mocarstw zagranicznych. Ten sam wzgląd na mocarstwa europejskie miał też według Avenir National spowodować gabinet do oświadczenia, że zgodzić się nie może na nominowanie kardynałem arcybiskupa paryskiego.

O odwiedzinach króla włoskiego i o towarzyszących im uwagach prasy tyle już w poprzednich pisaaliśmy numerach, że dzisiaj wstrzymujemy się od streszczania kombinacji dziennikarskich z okazji pobytu Wiktora Emanuela w Wiedniu.

Z Szwajcaryi dochodzi wiadomość, że trybunał kasacyjny wyższego sądu w Bernie wydał wyrok w sprawie 69 księży szwajcarskich, którym potwierdził

rozporządzenie, odsadzające ich od funkcji duchownych. W listopadzie zeszłego roku nie uznana konferencya dycezyalna stanów biskupstwa bazylijskiego dogmatu o nieomyślności papieżkiej i żądała od biskupa Lachat zniesienia wyrzeczonej ekskomunikacji przeciwko dwóm księżom, nie uznającym także tego dogmatu. Ponieważ biskup nie zastosował się do owego rozporządzenia, przeto ta sama konferencya pozbawiła go biskupstwa i wszelkiej z nim urzędowej zabroniła komunikacji wszystkim duchownym. Owi 69 księży nie usłuchali jednakowoż powyższego zakazu i dla tego zasądzeni ich rząd berneński a trybunał kasacyjny, jakżeśmy powiedzieli wyżej, potwierdził wyrok.

Z innych spraw, dotyczących polityki, nic na dzisiaj nie mamy do zaznaczenia.

Przypominamy w końcu, że w dniu 23 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd delegowanych Księstwa w celu wyboru centralnego komitetu wyborczego i kandydatów do sejmiku pruskiego.

* Przed kilku dniami na tém samém miejscu donosiliśmy czytelnikom naszym, iż magistrat tutejszy nie przychylił się do petycji, jaką w r. z. zaprojektowaliśmy w przedmiocie powiększenia liczby reprezentantów. Dziś zaś w tym względzie podajemy w dosłownem tłumaczeniu odpowiedź magistratu na ręce jednego z petentów przesłaną.

Brzmi ona jak następuje:

Poznań, dnia 13 września 1873.

Po rozważeniu pańskiej próby z 15 listopada br. o powiększenie liczby reprezentantów z 36 na 48, przyszedł obywateli wiarze miejskiej do przekonania, że nie ma żadnej potrzeby powiększenia liczby reprezentantów, i dla tego postanowili liczby reprezentantów miejskich nie powiększać.

Magistrat.

(Podp.) Kohleis.

Pomimo tak kategorycznej odpowiedzi i dziś powtarzamy, iż sprawa nią ubitą być nie może i nie powinna. Mamy za sobą wyraźne przepisy prawa, wedle nich więc musi nastąpić wymiar sprawiedliwości, chyba, że prawa te są bibułą, niczem więcej.

§ 12 Ordynacyi miejskiej powiada, że miasto, liczące więcej niż 50 tysięcy mieszkańców, do liczby jakich, jak to ostatni spis ludności stwierdził, Poznań należy, mieć będzie nie 36 ale 48 reprezentantów. Taką więc liczbę reprezentantów posiadać powinniśmy, lub census wyborczy zniżonym być winien z 300 tal. na 250, jak to § 5 lit. d. tejże ordynacyi przepisuje.

Skoro zaś ani jedno ani drugie mimo wyraźnych przepisów prawa nie nastąpiło, należy zatem od postanowienia magistratu jako uciążliwego a nadwyszyszko jako prawu przeciwnemu odwołać się do rejeacyi i żądać powiększenia liczby reprezentantów lub ewentualnie zniżenia censusu wyborczego. Spodziewamy się, że komitet wyborczy miejski zajmie się tą sprawą a dawszy jej należyty bieg, nie pozwoli, by niefortunna decyzja magistratu ze szkodą interesów miasta naszego ubitą być miała.

ysi oświecenia naczelnictwo i z początku zamek zamieszkał.

Pierwsze wrażenie, jakie sprawił w narodzie, było wprost wstrętne i nie przychyle. Przeszłość za nim nie mówiła, prywatne życie nie było bez zarzutu; pamiętano list jego do Metternicha po krwawych w Galicyi wypadkach, w osobnej wyszły broszurce. Spór względem bibliotecznego testamentu Konstantego Świdzińskiego, prasą publiczną podniesiony, nie na jego przemawiał strong. Dodawszy do tego pełną dumy postać i całe w tym duchu zachowanie się — cóż dziwnego, że ogólna niechęć budził. Ogół nie tyle liczył na rozum co na serce, bo w nim lepszą widzi dla siebie ręką i w rachubie tej prawie jest nieomyślnym. Wierzył on w jego rozum ale nie dowierzał uczuciu czystego patriotyzmu. Rząd szukał polskiego imienia, znalazł je w Wielopolskim i wyniósł go na wyższe stanowisko. Ogół pragnął opinii, której nie posiadał wyniesiony. To tłumaczy naród w sądzie, jaki wydał o nim z góry.

Bądźmy sprawiedliwymi. Wielopolski wiele okazał zdolności w organizacyi tego, co miał w swym ręku. Zaraz zarządził wypracowanie planu nowego kierunku edukacyi publicznej i stopniowo wprowadzał je w wykonanie. Założył fundamenta dla wyższej szkoły, która miała cechy zupełnego uniwersytetu; następnie wyszukał po za granicami kraju polskich nauczycieli; uposażał główną bibliotekę aby ją uczynić ogólnie użyteczną. — Atoli śród zalet dobrego organizatora ciągle zrażał nieprzystępną, odpychał wyu-

Sztuka przemilczania i zatarcie pojęć.

Wartoż rozprawiać się jeszcze wśród obecnego szalu i obalamucenia z prasą niemiecką, mającą ciągle na ustach wyrazy liberalizmu, cywilizacji, postępu, narodowości jakby umyślnie na to, by przeciw każdemu z tych pojęć przynajmniej tyle razy zaprzeczyć, ile razy miało jego wymówi? — Wątpimy doprawdy, czy warto. Z obłądów i szalów, w jakie popadła opinia publiczna niemiecka, z podrzutów istnego tańca św. Wita, jakich widowisko przedstawia nam dzisiaj prasa niemiecka, nie leczy żadna, choćby najrozsądniejsza, choćby najszczerzej przemawiająca do serca i rozumu refleksyjna polemika, lecz leczy jedynie tylko wielkie przemiany i wstrząśnienia. Razem z niemi przychodzi dopiero zastanowienie i upamiętanie, razem z niemi nadchodzi też dopiero chwila zdrowej i rozumnej krytyki tego, co było i co działo się przedtem. Nie dla tego więc, aby nawracać i upominać prasę i opinią publiczną niemiecką, ale dla uprzytomnienia sobie i skreślenia patologicznej strony ducha i życia niemieckiego, zastanówmy się nad dwoma pojawami czy środkami, pokutującymi dzisiaj w Niemczech na powierzchni „owej szóstej wielkiej potęgi europejskiej“ według wyrażenia Napoleona III. Pierwszym z tych pojawów czy środków jest sztuka przemilczania (die Kunst des Totschweigens), — sztuka zależąca na zgniataniu systematycznym milczeniem prawdy, która wypowiedziana w całej pełni mogłaby z jednej strony być nieprzyjemną rządzącym sferom i racyi stanu, z drugiej obudzić sumienie publiczne i wywołać krytykę tego, co sfery rządzące robią a serwilizm publicznie pochwalają. W ten sposób przynajmniej się milczeniem wszelkie skargi i zażalenia Alzatów i Lotaryngów, Duńczyków północnego Szlezwigu, Polaków z pod panowania pruskiego, prześladowanych czy opornych żywiołów wewnętrznych, nie mówi się ani słowa o bezprawiach przeciw nim spełnianych, o obelgach rzuconych im w oczy, — ale woli się prawie jedynie bez względu naturalnie na prawdę o entuzjazyzmie Alzacyi i Lotaryngii dla ojczyzny niemieckiej, o objawach sympatyi dla Niemiec w północnym Szlezwigu, o „budzącym się rozumie chłopów polskich“ w Poznańskim, o niezrównanej względności i delikatności, jaką się posługują wzglę-

dzaną dumą samowładnego urzędnika — tak dalece, że nie chciano dojrzeć zalet z po za wstrętnych drobiazgów przykręj osobowości.

Tymczasem dnie upływały na manifestacyach; tłumnie zbierano się na Krakowskim przedmieściu, statua Matki Boskiej otoczona ludem, pobożnych pieśni brzmiała echem. Żaloba coraz większe rozmiary przybierała, z oszklonych okien magazynów tylko czarne barwy wyglądały, nawet głowy cukru czarnym papierem były pokryte; strój polski pomiędzy młodzieżą jawnie się pokazywał. Rząd widząc, co się dzieje, zdawał się tracić głowę, milczeniem tolerował, może dla tego w tył się cofał, by potem skoczyć lepij. — Adres, niby przez radcę stanu Karnickiego do Petersburga wyprawiony, znikł w pomroce czasu bez śladu i echa. Ważyły się losy nasze w najwyższym trybunale; wygagałszy słuch, zapierali oddech w piersi, czy czegoś pomyślnego nie usłyszą. Atoli rzeczy na miejscu stały, dymyły tylko w nas nadzieja, oczekiwaniem, lepszych wiechrow powiem, — gdy reskrypt cesarza, na imię namiestnika, w odpowiedzi na jego petycję, co miało się rozumieć, na odrzucony adres Polaków dnia 14 marca ogłoszonym został. Reskrypt chłostał zaszle wypadki w Warszawie, dowodził, że „na tym gruncie nie się nie zbuduje“, obiecywał w wprowadzonym stopniowo ulepszeniami w cesarstwie ulepszenie położenia w Królestwie. Czy w obecnem Polaków

dem tych wszystkich opornych i niepoprawnych reprezentacyi władzy czy władz wykonawczych. W ten sposób fałszuje się prawdę, oszukuje się sumienie własne i publiczne, zakrywa oczy swej społeczności na rzeczywistość, psuje się i dezorganizuje uczucie moralności publicznej. To, co w systemach rządu despotycznych robią najsurowiej praktykowane cenzury, pełni tutaj rodzaj publicznej zmywy, zmywy fałszu i serwilizmu, objaw tém gorszy, że dopuszczający się spontanicznie praktyki złego z całą jego świadomością, bez przymusu z góry. — Otoż to pierwszy pojaw. Drugim jest zatarcie pojęć i to w pierwszym rzędzie właśnie w organach, stojących się nazwą narodowych i liberalnych. Organom tym właśnie prawi zacny publicysta niemiecki Gustaw Rasch, jeden z tych rzadkich dzisiaj w Niemczech ludzi, którzy się niczego nie boją, ani nie spodziewają, — stokróć przykrejsze prawdy, aniżeli byśmy się na nie zdobyć potrafili. O serwilizmie ich i bez myśli powiada rzeczy, które nie usłuchane dzisiaj, w przyszłości będą wielce ciekawymi, jako dowód odwagi cywilnej, jako objaw jasnowidzenia politycznego. Dorzućmy i my przeciw groź wzdowi z naszej strony do tej skarby krzywd przeciw prasie i opinii publicznej owego narodu światła, cywilizacji i postępu. Zapomniała owa prasa, zapomniała owa opinia publiczna wszelkich moralnych, zasadniczych pojęć.

Rzadzi nią jeden wzgląd, racya stanu, sekundowana silnie serwilizmem i względami materialnego interesu. Nie szukając dalej, dość powiedzieć, na jaki stopień poniewierki i wzgardy spadło w kolumnach prasy narodowo-liberalnej mianowicie pojęcie „narodowość.“ — Zdawaćby się mogło, że z potopu, jaki w skutek ostatnich powodzeń i zwycięstw wojennych i politycznych pogrążył wszelkie pojęcia i zasady, wybrnie na wierzch w charakterze ocalonej szczęśliwie arki Noego — idea narodowości. — Gdzież tam!

Ile razy mowa n. p. o naszych narodowych usiłowniach, ile razy dzienniki podobne w zapale denuncjatorskim racyi stanu domysłają się słusznie czy nie słusznie, że po za jakimś naszym przedsięwzięciem, po za jakim naszym zamiarem publicznego znaczenia stoi myśl narodowa, spieszą wynurzyć swą zgrozę i zgorzeńie rozstawnymi czionkami a cały „narodowo-liberalny pomiot, czy to nosi miano National, Spener, Voss, Volks, Posener czy usposobieniu obietnicy te zaspokoić ich mogły? Czy słowa potrafiły zabić rany, które tém głębszymi ciągle wodo czyniły? Nie będe się rozszerzał nad tem... Co do mnie, pisząc z pamięci i tylko dla siebie te notatki, przytaczając fakta, których nacożnym byłym świadkiem, nie mam zamiaru rozbierać ich i zastanawiać się nad niemi. Zresztą za blizki jeszcze oczów obraz, aby bezstronny wydać sąd i wysnuć prawdę z przejawów porwanych nieprzepartą siłą okoliczności. Dotykam wypadków, bo w nich żyłem, bo one wplotły czarną nić w wątek mego żywota, bo wczuty w ich bieg oddychałem ich powietrzem, bólem ich płakałem.

Nowy fakt dorzucił jeszcze w tym czasie nową gorycz do rozjątrzonego umysłu usposobienia. Staraniem Wielopolskiego przeprowadzone na Radzie administracyjnej zniesienie Towarzystwa rolniczego przyszło przez cesarza podpisanie 6 kwietnia ogłoszone zostało. Fakt ten odezwał się w piersi narodu zgrozą przeciw Wielopolskiemu, bo w nim do razu poznano jego twórcę.

Atoli margrabia postępował w tém logicznie i konsekwentnie, bo mając już myśl dostania się do władzy, nie mógł ścierpieć innej obok siebie, a chociaż Towarzystwo rolnicze wywierało ją tylko moralnie, tém więcej mu stało na przeszkodzie. W zniesieniu tej instytucyi wyjawiał się Wielopolskiego kierunek i da-

NOTATKI

Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 216.)

W tym to czasie zjawiał się w Warszawie margrabia Wielopolski. Odwiedzał zamek. Napisał adres Polaków do cara, ale że nie chciał, aby w czemkolwiek był odmienionym, nie posłany był do Petersburga — i niebawem po raz pierwszy ukazał się na widowni publicznej. Zkąd przybył? Od kogo miał mandat? Było to dla ogółu tajemnicą. Pokątnie mówiono, że przez króla pruskiego carowi był polecony. Dość, że objął już był 27-go marca komi-

